



F__CKING BORNHOLM

FILM ANNY KAZEJAK

AGNIESZKA
GROCHOWSKA

MACIEJ
STUHR

JAŚMINA
POLAK

GRZEGORZ
DAMIĘCKI



W KINACH OD 6 MAJA

MATERIAŁY PRASOWE • MATERIAŁY PRASOWE • MATERIAŁY PRASOWE



TEJ MAJÓWCE DALEKO DO HYGGE...

Dwie pary – małżeństwo z długim stażem i nowy związek z Tindera – dzieci i majówkowy wyjazd na sielankowy kemping. Co może pójść nie tak? Bohaterowie „Fucking Bornholm” w reżyserii Anny Kazejak przekonają się, że wszystko, a jeden incydent może uruchomić prawdziwą lawinę. W rolach głównych Agnieszka Grochowska, Maciej Stuhr, Jaśmina Polak i Grzegorz Damięcki.

„Fucking Bornholm” dotyczy tematu tożsamości w czasach, w których znane nam do tej pory wzorce przestały mieć znaczenie. Kryzys w związku, problemy z komunikacją, zmęczenie oczekiwaniami innych. Brzmi znajomo, jak materiał na najlepsze memy i śmiech przez łzy? Bo tak właśnie jest.

WYWIAD Z ANNA KAZEJAK



Skąd pomysł na tę historię?

Pomysł zrodził się z życia i obserwacji moich przyjaciół. Jeździłam na wakacje kamperami, przyczepami i mam wiele dobrych i ciut gorszych wspomnień z tym związanych. W którymś momencie przyszedł także taki czas, kiedy nasze związki zaczęły drzeć w posadach i część sytuacji, które widzowie zobaczą w filmie, miała miejsce na naszych wspólnych wyjazdach. Do napisania scenariusza zainspirowało mnie zatem życie – moje i moich przyjaciół.

Dużo osób zaangażowanych w projekt podkreśla, że bohaterowie mierzą się z narzuconymi rolami, konwenansami. Jak ty to widzisz?

„Fucking Bornholm” opowiada historię rodziny, w centrum stawiając pozycję kobiety w owej rodzinie. Jest wiele oczekiwań związanych z tym, kim kobieta w naszym społeczeństwie ma być, jak ma reagować na pewne sytuacje. To historia Mai, która odkrywa, że tak naprawdę wszystkie funkcje, które pełniła w rodzinie i poza nią, przestały jej odpowiadać. Zaczyna widzieć samą siebie, ze swoimi wadami, za-

letami, poza tymi rolami. To historia kobiety, która wyzwala się z tego, co ją osacza, z okoliczności rodziny, kultury, w której żyje. Jest poza Polską, poza swoim rodzinnym miastem, jest tylko tu i teraz – wyspa i jej niewielki relacyjny ekosystem. Może sobie pozwolić na poszukiwanie siebie samej. I o tym jest ten film.

Ekipa na planie podkreślała, jak ważny jest balans pomiędzy humorem a powagą tematów, które poruszacie.

Bardzo mi zależało, żeby zrobić film, który jest troszeczkę inny niż to, co mamy w polskim kinie. Ja takie filmy oglądam i takie filmy staram się robić. Nie chciałam, żeby to był dramat, ani nie chciałam, żeby to była komedia – najbliżej temu filmowi do tragikomedii. Całe moje zadanie polegało na tym, żeby ten balans został utrzymany, żeby nie popaść w żadną skrajność. Ta historia, tak jak i nasze życie, jest bardzo zabawna, ale w swojej wymowie także bardzo głęboka i momentami dramatyczna, więc staramy się to bardzo umiejętnie rozgrywać, cieniować. Aktorzy są świetni, mają bardzo szeroką skalę, dlatego żadne z tych zadań nie stanowi dla nich problemu. Sam temat jest bardzo poważny, ale o rzeczach poważnych



można opowiadać łżej. Łatwiej wówczas przyjąć widzom fakt, że bohaterowie, tak jak oni, są pełni wad i niedoskonałości. Łatwiej się zidentyfikować z postaciami z filmu.

W filmie została też poruszona kwestia problemów w rozmowie o seksualności. Czy masz wrażenie, że Polacy się wyróżniają na tle innych narodów, czy jest to uniwersalna trudność?

Polacy są bardzo zakompleksieni. Mamy dużo takich sfer życia, które są tabuizowane, i jedną z nich jest właśnie seksualność, szczególnie seksualność kobieca, czy kwestie seksualności związanej z dziećmi. Mamy w Polsce olbrzymi problem z mówieniem o seksie i to jest właśnie film o tym – sprawy zamykane pod dywan zawsze wyjdą i będą miały poważne konsekwencje. Na płaszczyźnie seksualnej odzwierciedla się cała prawda o relacji dwojga ludzi. Albo na odwrót – problemy w relacjach rzutują na naszą seksualność. I tak naprawdę nie ma innego rozwiązania poza tym, żeby nauczyć się o tym mówić, żeby odczarować tę sferę, zacząć rozmawiać o naszych potrzebach i granicach. I to jest także film o tym – że należy rozmawiać o tej

sferze naszego życia, bo jest ona immanentnym elementem naszej egzystencji.

Poniekąd wchodzisz drugi raz do tej samej rzeki – wcześniej powstał serial audio. Jak to wpłynęło na pracę na planie?

Serial audio powstał w momencie, w którym byliśmy w impasie związanym z finansowaniem filmu. Sprawa się dodatkowo komplikowała przez to, że zaczęła się pandemia. Wtedy pojawił się Empik Go, któremu bardzo podobał się scenariusz i chciał go zaadaptować na nową formę – serial audio. Bałam się tego eksperymentu, bo nie miałam pewności, czy to nam pomoże, czy raczej pogrzebie moje starania o finansowanie filmu. Równie dobrze mogłam sobie wyobrazić, że serial nie chwyci i ludzie nie będą chcieli tej historii wysłuchać, a w konsekwencji zobaczyć filmu. Ale stało się inaczej i to dało mi dużo energii i wiary w to, że projekt ma tę siłę, którą ja w nim widzę, że to będzie historia kochana i oglądana przez ludzi. Adaptacja audio jest osobną formą – to nie ja byłam realizatorem, byłam wyłącznie scenarzystką. Poza brakiem warstwy wizualnej jest także inna gatunkowo. Bliżej jej do dramatu niż do komedii. Serial audio i film są w związku z tym komplementarne, nie konkurencyjne. Ktoś, kto wysłucha serialu, może przyjść i zobaczyć film, bo to są zupełnie inaczej opowiedziane historie. Teoretycznie to ten sam tekst, ale praktycznie to są dwa zupełnie różne dzieła, dwie różne interpretacje.

To, co mi dał serial audio, to wiara w ten projekt i promocyjny buzz, który wytworzył się wokół tytułu. Upewniłam się też, że historia jest dobrze skonstruowana. Myślę, że książka, audiobook, serial audio i film to różne elementy, które w sumie mogą stanowić całość. Ale każdy z nas może także zakosztować jednego z elementów tej całości i zacząć eksplorować „Fucking Bornholm” od dowolnej strony. Powtórzę – są one komplementarne, nie konkurencyjne, i zupełnie różne.

Na planie zebrała się fantastyczna ekipa. Jak wyglądała wasza współpraca?

Jestem wielką szczęściarą, bo miałam cudownych aktorów. Wcześniej nie mieliśmy okazji



**JESTEM WIELKĄ
SZCZĘŚCIARĄ, BO MIAŁAM
CUDOWNYCH AKTORÓW.
WCZEŚNIEJ NIE MIELIŚMY
OKAZJI PRACOWAĆ RAZEM
(POZA MAĆKIEM STUHREM),
A OKAZALI SIĘ WSPANIALI.**

pracować razem (poza Maćkiem Stuhrem), a okazali się wspaniali. Rzadko mam taką satysfakcję, takie poczucie pełni i bycia razem w procesie twórczym. Na pewno miał na to wpływ także fakt, że całość zdjęć była wyjazdowa. Świetnie jest oglądać te postaci – jak one zaczynają żyć i funkcjonować jako osobne byty, troszeczkę poza mną. Miałam też świetną ekipę młodych ludzi na planie – to był nasz trzeci wspólny projekt, więc wszyscy byli bardzo dotarci. Jestem im wdzięczna, bo wszyscy byli bardzo zaangażowani w tę produkcję – od ochroniarza na planie zdjęciowym, przez kucharza, make-up i kostiumy, po ekipę techniczną. Wspaniale jest robić filmy w takiej atmosferze. Byliśmy taką fajną rodziną i ciężko było nam się rozstać. Jestem przekonana, że naszą energię oraz atmosferę na planie

oddaliśmy temu filmowi, i mam nadzieję, że będzie to widać na ekranie.

Komu polecilibyś seans filmu?

„Fucking Bornholm” w moim przekonaniu pokochają kobiety. Myślę, że to film głównie dla nich, z myślą o nich pisałam scenariusz. To jest opowieść o związkach, o relacjach, więc warto, aby i partnerzy widzek przyszli do kina. Wierzę, że niejedna osoba po seansie powie do swojej drugiej połówki: może my też powinniśmy zacząć o czymś rozmawiać, a nie chować nasze problemy pod dywan. Liczę na to, że będzie to film, który będzie skłaniał do rozmowy i zastanowienia się nad tym, jak sprawić, żeby nasze związki były satysfakcjonujące.



MACIEJ STUHR

Kiedy przeczytałem pierwszy raz scenariusz filmu „Fucking Bornholm”, stwierdziłem, że nie mam jeszcze takiego gatunku filmowego w swoim repertuarze, a jest to dla mnie zawsze bardzo duża zachęta. Mam na myśli kameralną, prostą opowieść, w której emocje aktorów grają główną rolę i historia tych emocji dzieje się gdzieś podskórnie. Tylko niektóre rzeczy są wypowiedziane, ale bardzo dużo dzieje się wewnątrz bohaterów. Tęskniłem za takim tematem jako aktor i z tym większym zapętem rzuciłem się do pracy nad scenariuszem i rolą Huberta.

Mam wrażenie, że historia, którą opowiadamy, wpisuje się w dyskusję, które obecnie prowadzimy na temat kobiet i mężczyzn oraz ról przypisanych płciom. Głos kobiet jest coraz bardziej słyszalny w naszej przestrzeni publicznej, z czego należy się bardzo cieszyć. A mówię to jako mężczyzna, mimo że dla nas, mężczyzn, ta sytuacja może rodzić niepewność co do naszych powinności, tego, czym jest bycie mężczyzną, z czym to się wiąże i jakie problemy czekają nas w związku z tym, że musimy siebie na nowo zdefiniować. I historia, którą opowiadamy, to spojrzenie na rodzinę było dla nas – myślę tu o sobie i Grzesiu Damińskim – pretekstem do tego, żeby zastanowić się nad tymi rzeczami. Gdzie te słabości w nas, facetach, są, dlaczego mamy z różnymi rzeczami kłopot, dlaczego nie potrafimy się komunikować – nie tylko między sobą, ale też ze sobą, ze swoimi emocjami. Przy tej hardej minie, którą często mamy na twarzach, w środku jest pustka albo niepewność, albo strach, albo jakaś wielka bezradność. I to mi się w tej historii bardzo podoba. I w zadaniu, które Ania Kazejak przede mną postawiła: przypatrywaniu się różnym męskim pozorom, które na co dzień stwarzamy. I robieniu tego z pewnym bezkompromisowym spojrzeniem, bezwzględny wobec tego, jacy czasami jesteśmy po prostu śmieszni i bezradni. Dla mnie osobiście to jest najważniejszy temat w mojej roli i, co za tym idzie, dla mnie w tym filmie.



AGNIESZKA GROCHOWSKA

„Fucking Bornholm” to przede wszystkim bardzo dobrze napisana historia. Tragikomedia, co jest w mojej ocenie idealnym pomysłem. Mam bowiem poczucie, że sama komedia czy też sam dramat psychologiczny jako gatunek troszeczkę się wyczerpały. Obcujemy z tak absurdalną rzeczywistością na co dzień, że właśnie tragikomedia jest w stanie bardzo dobrze ją opisać. Zwłaszcza taka jak w „Fucking Bornholm”. Scenariusz miał ciekawie zbudowane charaktery, mieliśmy wspaniałą obsadę, piękne plenery.

W filmie gram Maję. Jest żoną, mamą dwóch chłopców. Od początku mnie fascynowała. A to dlatego, że w trakcie całej historii, którą oglądamy w filmie, ona dowiaduje się, kim tak naprawdę jest. Nie tylko w odniesieniu do ról, które pełni, relacji, w których funkcjonuje. Nie podważając sama dla siebie tego, że jest czyjąś żoną czy – tym bardziej – że jest czyjąś mamą, Maja dowiaduje się, kim jest jako osoba. Przekonuje się, że to w porządku, by czasem myśleć o sobie i wiedzieć, kim się jest, bez kontekstu innych ludzi. Fascynowało mnie zagranie kogoś, kto w trakcie w sumie dziwnego, krótkiego wyjazdu na Bornholm się uwalnia. Wydaje mi się to ciekawe, bo jest trudne. Mam wrażenie, że większość z nas nigdy nie podejmuje podobnej walki.

Mam nadzieję, że widzowie szukający w kinie historii ciekawych, głębokich, takich, które zawierają dziwne, absurdalne elementy, tak bardzo obecne w naszym życiu, będą chcieli ten film obejrzeć.



**GŁOS KOBIET JEST CORAZ
BARDZIEJ SŁYSZALNY
W NASZEJ PRZESTRZENI
PUBLICZNEJ, Z CZEGO
NALEŻY SIĘ BARDZO CIESZYĆ**



**FASCYNOWAŁO MNIE
ZAGRANIE KOGOŚ,
KTO W TRAKCIE W SUMIE
DZIWNEGO, KRÓTKIEGO
WYJAZDU NA BORNHOLM SIĘ
UWALNIA**



GRZEGORZ DAMIĘCKI



**LUDZIE SĄ BARDZO SAMOTNI,
BARDZO POGUBIENI,
POTRZEBUJĄ MIŁOŚCI,
ALE TEŻ POTRZEBUJĄ
O NIEJ SŁYSZEĆ.**

Uważam, że to ważny film, ważna historia. W zabawny sposób porusza poważne sprawy, a z tym my, Polacy, mamy problem. Z uśmiechem. Myślę, że o rzeczach najpoważniejszych trzeba próbować mówić z humorem, bo dramaty bywają po prostu komiczne. Swojego bohatera bardzo dobrze rozumiem. Znam jemu podobne historie z życia, nasłuchiwałem się o nich. Ludzie są bardzo samotni, bardzo pogubieni, potrzebują miłości, ale też potrzebują o niej słyszeć. Bardzo często się miotają, nie wiedzą, jaką podjąć decyzję, boją się zmian. Taki jest Dawid.

Inspirowałem się historiami, które znam z mojego otoczenia. Niestety wydarzają się codziennie bliższym i dalszym znajomym. Dla nich chciałem skonstruować tę postać. Dla tych, którzy nieustannie czekają, żeby zostać zauważonym, i bardzo potrzebują usłyszeć o tym, że są potrzebni, że coś znaczą. Dla tych nietulonych przez mężów, żony, rodziców. Podczas pandemii ludzie często robili rachunki sumienia – co im wyszło, co nie. Mój bohater chce się urodzić na nowo, ciągle ma nadzieję, że mu się uda. Jest w nim bomba energetyczna, wie, że trzeba próbować za wszelką cenę, że trzeba mówić głośno o swoich potrzebach, że każdy człowiek zasługuje na to, żeby dostać kolejną szansę.

„Fucking Bornholm” polecam wszystkim, którzy czują się źle i którym jest smutno. Jest tu inteligentny humor i powrót do kina, które rozmawia o naszym życiu. O tym, że bez względu na wiek ciągle mamy szansę, ciągle może nas jeszcze coś dobrego spotkać. To film dla tych, którzy zrobili rachunek sumienia i niewiele mają zapisane po stronie plusów.



**WYDAJE MI SIĘ, ŻE MOJA
BOHATERKA MOMENTAMI
NIE PRZYSTAJE SWOJĄ
DOJRZAŁOŚCIĄ
DO RESZTY BOHATERÓW**

JAŚMINA POLAK

Pierwszy raz miałam styczność z „Fucking Bornholm” na poziomie scenariusza. Zaintrygował mnie w nim balans pomiędzy dramatem bohaterów a komediowym rozwiązaniem tego dramatu. Byłam ciekawa, jak ten projekt się dalej potoczy. Nie ukrywam, że zachęciło mnie też spotkanie z reżyserką Anią Kazejak i bardzo zaintrygowała obsada, bo wydaje mi się, że jest nieoczywista i jest to bardzo ciekawe zderzenie osobowości.

Moja bohaterka, Nina, to 24-letnia dziewczyna, która znajduje się w najlepszym momencie swojego życia towarzysko-rozrywkowego. Jest studentką psychologii i lubi się wymądrzać na różne tematy, o których nie ma pojęcia. Ale przede wszystkim cechuje ją pozytywny, luźny stosunek do rzeczywistości, który rozwija się dosyć zabawnie, gdy ta rzeczywistość okazuje się trudna. Wydaje mi się, że moja bohaterka momentami nie przystaje swoją dojrzałością do reszty bohaterów.

Przygotowując się do roli, przypominałam też sobie swoją beztroską młodość, która dalej w pewnym sensie trwa i mam nadzieję, że nadal we mnie jest. Aczkolwiek im jesteś starszy, tym mniej tej beztroski w tobie jest, więc miło wrócić do grania 24-latki. Nie czytałam Junga, jak moja bohaterka, ale sięgałam do własnych doświadczeń.

Film poleciłabym wszystkim osobom, które ciekawi temat eksplorowania trudności w relacjach, przeglądania się w bohaterach filmowych. Ale też ludziom, którzy lubią nieoczywiste komedie.

F _ CKING BORNHOLM

PREMIERA:	6.05.2022
OBSADA:	AGNIESZKA GROCHOWSKA, MACIEJ STUHR, JAŚMINA POLAK, GRZEGORZ DAMIĘCKI, MAGNUS KREPPER
REŻYSERIA:	ANNA KAZEJAK
SCENARIUSZ:	FILIP KASPERASZEK, ANNA KAZEJAK
PRODUCENT:	MARTA LEWANDOWSKA
PRODUKCJA:	FRIENDS WITH BENEFITS STUDIO
ZDJĘCIA:	JAKUB STOLECKI
SCENOGRAFIA:	KATARZYNA SOBAŃSKA & MARCEL SŁAWIŃSKI
KOSTIUMY:	DOROTA ROQUEPLO
KOPRODUCENCI:	TVN GRUPA DISCOVERY, EMPIK GO, ZACHODNIOPOMORSKI FUNDUSZ FILMOWY
DYSTRYBUCJA W POLSCE:	NEXT FILM
WSPÓŁFINANSOWANIE:	POLSKI INSTYTUT SZTUKI FILMOWEJ

KONTAKT DLA MEDIÓW:

Joanna Jakubik · joanna.jakubik@next-film.pl · tel. 514 793 494

WWW.NEXT-FILM.PL